№ 126. Kraków 3. Czerwca — Wtorek. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 2 czerwca.

JE. Namiestnik hrabia Gołuchowski ma wkrótce przybyć do naszego miasta. Najważniejsze sprawy gminy i téj części kraju oczekują jego bytności: pożyczka dla pogorzelców, oddzielenie majątku gminy, kierunek kolei żelaznéj, że pominiemy inne, robią pobyt JE. Namiestnika pożądanym. Ani wątpimy, iż Rada miejska i interesowani obywatele przygotują się, aby z pobytu i z dobréj zawsze Jego dla naszego miasta woli korzystać. Tyle ważna dla naszego kraju chwila organizacyi zbliża się: potrzeba, aby osobiście i miejscowość i potrzeby nasze zbadał, ale potrzeba także, aby się przekonał, iż w naszém mieście znajduje serca, które Jego usiłowania ocenić a chęci odgadnąć potrafią. Potrzeba, abyśmy oddając cześć osobie JE. Namiestnika okazali Monarsze wdzięczność, iż naszemu koronnemu krajowi Rodaka dał na Namiestnika swego. Jak w tém uznajemy dowód łaski i zaufania Monarchy, tak nawzajem Monarcha ujrzy rękojmią, iż tym właśnie wyborem serca nasze pocieszył. Okażą zapewne Krakowianie, ile ten wybór Osoby Namiestnika umieją cenić, bo serca ich zawsze są otwarte dla Tego co z sercem do nich przychodzi.

Niewymówiliśmy nigdy słowa, któregobyśmy w sumieniu naszém przyznać nieśmieli; samo uszanowanie dla Osoby Namiestnika, wstrzymałoby pochlebstwo na ustach naszych, alebyśmy ubliżyli prawdzie nieuznając, nieoceniając zasług, jakie w tak trudnych chwilach położył.

Człowiek publiczny niepotrzebuje pochwały, ale człowiek publiczny potrzebuje téj pociechy, że jest zrozumianym.

To co tutaj mówimy, mamy niepłonne przekonanie, że jest wyrazem uczuć miasta całego. Mamy przeto również przekonanie, iż to uczucie wyrazi się pod bytność JE. Namiestnika z tą prostotą, szczerością i godnością, która cechuje naszych współobywateli. Niechaj wszyscy gromadzą się około Osoby JE. Namiestnika, aby przekonać Monarchę, iż wyborem swoim zaspokoił chęci mieszkańców, a przekonać Namiestnika, iż jeżeli długie cierpienia czynią mniéj ufnym mniej wylanym, to jednak niewyziębiły serca ani odjęły rozumowi sprawiedliwego ocenienia, poświęcenia i zasługi.

WYSTAWA LONDYNSKA.

XVII.

Londyn 22 maja

Wspomniałem poprzednio o machinie odśrodkowéj Manlove i Alliotta, do oczyszczenia i osuszania cukru i doniosłem, że z bajeczną szybkością przez prędki obrót środkowego walca osusza. Niewidziałem jéj dotąd w zastósowaniu do rafinacyi, chociaż wiem, że mnóstwo cukrowni w Anglii, Belgii, a nawet na Ukrainie, nią się posługuje. W ostatnich dniach miałem sposobność spotkania dwóch fabrykantów cukru zpod Kijowa; zwrócili oni moję nwagę na ten przyrząd, zaręczając, że go w zakładach swoich od dwóch lat używają, i są z niego niezmiernie zadowolnieni. Ktokolwiek bowiem, obeznany jest z fabrykacyą cukru, wie jak wiele miejsca potrzeba, aby rozstawione głowy wyschły; dzięki zaś temu przyrządowi, osuszanie, które trwało dawniéj najmniéj trzy dni, odbywa się w ciągu ośmiu minut, a nadto, w skutek szybkiego obrotu wszystkie części nieczyste odrywają się od głowy i osadzają na ścianie tak, że cukier wychodzi zupełnie biały i suchy. O ile mi wiadomo, fabryki belgijskie dostarczają tych samych machin, po znacznie niższych cenach.

Jedną z machin, któréj się przyglądałem z największém zajęciem i któréj upowszechnienia u nas tak ze względów produkcyjnych jak i hygienicznych najmocniéj pragnę, jest machina do gniecenia osuszonych konopi i do wyczyszczania już zgniecionych. Chcę mówić o machinie Roberta Plummera z Newcastle patentowanéj w r. 1849. Składa się ona z trzech przyrządów:

W pierwszym gniotącym (Breaking-Machine) wsunięty motek wyschłych konopi, wpada między dwa koła zrębowate, które je gniotą i w takim stanie nazad oddają. Wtedy pognieciony motek, wstawia się do pewnego rodzaju młynka, który je oczyszcza z wszystkiego co nie jest włóknem. Przyprowadzone do stanu włókniastego, przechodzą do machiny grzebieniastéj, która im nadaje czystość i gładkość jedwabiu. Cała operacya nietrwa pięciu minut, a za nim konopie wyjdą z ostatniego przyrządu, już pierwszy i drugi wyrobiły znaczną część produktu. Mimo ogromnéj produkcyi konopi, jaka jest w naszych stronach, jestem przekonany, że jedna taka machina, wystarczy na całą okolicę; wszystkie trzy przyrządy kosztują 190 fs.; machina parowa o sile kilku koni dla wszystkich wystarczy.

Umieszczone w części angielskiéj machiny, podają każdemu sposobność obznajomienia się z fabrykacyą wszelkich produktów: lnianych, bawełnianych, jedwabnych i wełnianych. Machiny bowiem idą rzędem, tak jak postępuje fabrykacya od produktu surowego, aż do stopnia przeobrażenia, w jakiém my je odbieramy. I tak obok Plummera machin, które rozpoczynają wyrób od produktu niedawno z ziemi z żętego, ustawiony jest szereg machin S. Lawsona. Składa on się z czterech przyrządów poruszanych siłą pary, do których dwoje dziewcząt wystarczy. Oczyszczone włókna, kładą się rzędem przy sobie na czesalni; machina zabiera je nieprzerwanie i z cząstkowych włókien, wydaje taśmy włókniste. Taśmy te spadają do walców metalowych i przestawiają się do drugiego przyrządu, gdzie przepuszczone jeszcze raz przez grzebienie, wychodzą znacznie zmniejszone i nieporównanie czyściejsze. Tak przygotowany materyał, dziewczyna przestawia do machiny z kłębami; taśmy przepuszczone przez wodę, zwijają się jako cieniutkie nici na kłębek. Jeżeli zaś nici te, mają być grubsze, wtedy inny przyrząd z dwóch lub trzech kłębków, zwija je w jeden i wydaje nić do pospolitego użytku, z tą różnicą, że niejest jeszcze obielona.

Idźmy dalej w miarę, jak fabrykacya postępuje. Oto jest przyrząd do wyrobu płótna grubego, żaglowego. Machina jest niezmiernie skomplikowana. Cztery rzędy kłębków z grubemi niciami, odwijają się same, a nić przebiegająca między niemi pośrodkiem, z rozdzielonych kłębów, tworzy płótno mocne i dychtowne. Proszę przyjrzeć się téj niezliczonéj ilości kółek, drążków, śrubek, zębów; proszę przypatrzyć się zgodzie, z jaką one wzajemnie sobie pomagają, dodają swoje siły i działania i zastępują ręce ludzkie, któreby niebyły zdolne do tak regularnego i wymierzonego ruchu. Nie bez zdumienia oglądałem dziwną harmonią pojedynczych części machiny, z których każda działa tak szybko, iż stojąc przy nich niemogę nastarczyć ołówkiem chcąc zanótować każdą ich attrybucyą, nie posunie się ani na włos dalej niż potrzeba, bo każda reprezentuje cząstkę wiedzy i woli przemyślnego człowieka, który ją tu postawił i ruszać się rozkazał. Nie bez zdumienia, oglądałem z książką do notowania i ołówkiem w ręku, ten tryumf mechaniki, kiedy niespodzianie urzędnik wystawy przybliżył się do mnie i zapytał, co tu robię.

— Co robię — to co i wszyscy — odpowiedziałem. Czy pan chcesz widzieć mój bilet? (służy bowiem dozorcom prawo zapytania każdego o bilet wejścia).

— „Nie oto chodzi — ale co pan piszesz?“

— Co piszę — powtórzyłem zdziwiony zapytaniem — jeżli panu zależy na tém, abyś wiedział, opisuję machinę.

— „Czy pan masz pozwolenie?“

— Od kogo?

— „Od właściciela jéj.“

— Czyż niemam prawa bez pozwolenia pisać co mi się podoba?

— „Niemasz pan prawa przypatrywać się machinie i opisywać ją zarazem, bo zanotowawszy działanie każdego przyrządu, możesz na wzór téj machiny inną zbudować i w ten sposób korzystać nieprawnie z cudzego wynalazku w kraju lub za granicą.“

— Ale ja nie jestem mechanikiem; nietylko takiéj machiny, ale prostych grabi zrobić niepotrafię.

— „Daruj pan, odrzekł zwolna, ale temu niewierzę, pocobyś pan notował?“

— Poco?

Jakże mu tu dowieść, pomyślałem, że niejestem mechanikiem. W Krakowie niepotrzebowałbym na to świadectwa, bo na jednéj ręce można wszystkich naszych mechaników zrachować, a jeszcze się podobno kilka palców zostanie. Zakłopotany indagacyą, już miałem was zdradzić czytelnicy i ośmielić się na odpowiedź, że to dla waszéj przyjemności... kiedy zniecierpliwiony mém milczeniem dozórca, rzekł:

— „Niech pan schowa książkę i ołówek. Skoro pan niemasz pozwolenia od właścicieli, ja także zezwolić niemogę, abyś pan opisywał. Pan jesteś widocznie mechanikiem, mówiono mi już nawet, żeś pan przed kilkoma dniami tu był i kilka machin rysował.“

— Jako żywo — nierysowałem, nieumiem rysować! Uczyłem się wprawdzie przed kilkunastoma laty rysunków, ale mój nauczyciel od razu zdefiniował, że ze mnie nigdy Apelles nie będzie, i zupełnie zaniechałem mój talent.

— „Skończmy tę rozmowę, odpowiedział, jest przepis wyraźny, ja muszę się go trzymać, a zatém...“

I tu, skłoniwszy się bardzo grzecznie, odszedł.

Cóż ja teraz pocznę, szanowny czytelniku!? postaw się w mojém położeniu; ty, co przerzucasz sprawozdania z wystawy z cygarem w ręku i przy filiżance czarnéj kawy, ty pewno ani się domyślasz, że w takim natłoku przedmiotów, jaki jest w pałacu, gdzie jedna machina od drugiéj interessowniejszą, jedno arcydzieło nad drugie piękniejsze, gdzie wrażenie biegnie za wrażeniem i obraz, który sobie w myśli nakreślisz, wnet za spotkaniem nowego produktu, wyśliźnie się z twéj pamięci, choćbyś się wyuczył wszystkich metod mnemoniki i więcéj potrafił w myśli zatrzymać od owego żyda litewskiego, który całą biblią umiał na pamięć, i wiedział o każdéj stronie i o każdym wierszu, co się w nich znajduje; — ty się zapewne niedomyślasz, że nieszczęśliwy referent wystawy, kroku jednego bez ołówka i pugilaresu zrobić niemoże, i że, kiedy mu kto broń tę odejmie, postawi go w rzędzie owych wizytatorów, którzy trzy godziny bawiąc codziennie na wystawie, przez godzinę patrzą się na fontannę, a dwie drugie w buffecie przesiedzą, bacznie porównywając expressyą lodów wanillowych i poziomkowych.

— „Niech pan w domu opisuje,“ — rzekł z boku, jak się późniéj z rozmowy pokazało, szanowny mój kolega i referent wystawy jednego z angielskich dzienników.

— Winszuję panu takiéj pamięci, ja się z nią do Londynu nie wybrałem.

— „Ale jest sposób na to!“

— Właśnie go szukam, chciéj mnie pan objaśnić!?

— „Bardzo prosty. Przy każdéj machinie są karty adressowe. Bierzesz pan jednę, wkładasz do katalogu, obserwujesz przyrząd, i jeżeli ci się zdaje godnym uwagi czytelników, zaginasz adres; jeżeli nie, wyrzucasz go u siebie. Tak ja przynajmniéj robię.“

— Czy tak — a więc zagiąwszy adres, jesteś pan pewny, że machinę szczegółowo opiszesz?

— „Szczegółowo, odpowiedział, a to na co? My nie piszemy dla mechaników, bo oni się na nasz sąd niezdadzą, oni przyjdą tu sami; my wskazujemy tylko publiczności, na co ma zwracać uwagę, kiedy przychodzi do sali machin.“

— Teraz rozumiem, bardzo dziękuję — i pożegnałem mego Anglika, który swoją drogą poszedł daléj. Niezaprzeczenie — jestto wygodny sposób dla londyńskich referentów, ale nie dla krakowskiego, od którego wymagają, aby im reprezentował wszystkie opisy wystawy, a nawet samą wystawę. Lecz że muru głową nie przebije, a szukać właścicieli machin po całym świecie lub po całym Londynie, co na jedno wyjdzie, dla mnie niepodobna, trzeba więc radzić sobie jak można, i opisywać czego niezabraniają, a zresztą pójść za przykładem drugich.

Poszedłem więc dalej, trzymając pugilares i ołówek w kieszeni. Oto pompy i sikawki. O sikawki, skoro mam przywieść machiny Philippsa, mniejsza, ale pompy są ciekawe; przy nich stoi jakiś Anglik, do którego bez ogródki przysuwam się i zapytuję:

— Czy pan jesteś właścicielem tych machin?

— „Do usług!“

— Czy pan pozwalasz mi notować co obaczę?

— „I owszem, a nawet jeźli pozwolisz, objaśnię. Wiadomo panu, że przy gaszeniu pożarów, największa przeszkoda jest, nie w braku wody, ale w braku ludzi i zbyt małym strumieniu, który sikawki wyrzucają. (To nieprawda, pomyślałem, w Krakowie właśnie na wodzie zbywa — sikawki, chwała Bogu, i dzielną straż ogniową mamy, — on zaś mówił daléj.) Otóż temu zaradza mój system, który się zasadza na odmiennéj już dotąd budowie tłoków. Patrz pan: tłok ma obręcz metalową, która szczelnie przytyka do rury pompowéj, a między obręczą i klapami, osadzonemi także w metalu, jest skóra gruba i pogarbiona, która się wydobywa w czasie podnoszenia tłoku, a przez to pozwala, iż więcéj niż w zwykłych pompach wpływa wody. Jest zaś ta skóra dość gruba, iż się nie rozciąga przy spuszczaniu tłoku. Teraz spojrzyj pan, jak moje tłoki działają.“

W rzeczy saméj, za drugiém podniesieniem tłoku, puścił się gwałtownie gruby promień i płynął ciągle z jednakim impetem. W sikawkach i pompach na większą skalę już nie strumieniem, ale korytem wylewała się woda. Uznałem, że przyrząd jest bardzo praktyczny i wzorem mego mentora angielskiego, zagiąłem adres, który brzmi: Shaldress Jun. z Londynu.

Niemniéj pożyteczną, mianowicie dla Anglii, a bardzo prostą, wydała mi się machina mająca zastąpić wiosła przy statkach. Jestto skrzynia wstawiająca się w spód łodzi. Niema ona dna i tym otworem woda przystępuje. Przez środek skrzyni przechodzi śruba bez końca, obracana za pomocą korby z zewnątrz. Do śruby przytknięte są dwa rzędy skrzydeł lub małych wioseł metalowych albo drewnianych obracających się w około siebie i razem ze śrubą. Ten ich obrot podwójny zastępuje ruch wiosła. Niewątpię iż ten przyrząd kosztujący bardzo mało, rychło zostanie rozpowszechniony, oszczędza bowiem siłę ludzką, która przy zwykłem wiosłowaniu w znacznéj części ciężarem samego wiosła i podnoszeniem jego niszczy się, a połączona z machiną parową zastąpić może koła parowców.

Obejrzawszy obie te machiny przechodem, nie w najlepszym humorze opuściłem salę machin angielskich i udałem się do francuzkich. Poczekajmy chwilę, niechaj przepłynie ta massa ładnych twarzyczek, atłasowych sukni i rękawiczek białych lecz niezgrabnych. Ona idzie modlić się do szali indyjskich. Bądźcie spokojne piękne panie; te szale was nie ominą, wszakże to dla was; wszystkie brylanty i kwiaty, wszystkie promienie i tęcze, wszystko co piękne Bóg stworzył, dla was, dla ozdoby swego najwyższego stworzenia, pięknéj kobiety. Ona jak nymfa płynie po zaczarowaném jeziorze stworzenia i blaskiem swym oświeca ludziom drogę, która im się w pracy ściemniła; ona jako woń konwalii rozlega się po wiosennych gajach i poi piersi, którym duszno w trudach i cierpieniu; ona jako echo harmonii, która tam gdzieś gra po nieskończonościach eteru, śpiewa ludziom pieśń pokoju i powiada że lepiéj jest kochać się niż nienawidzić.

Stańmy na uboczu. Tu jasność jedwabiów nie dochodzi, tu ginie wonna atmosfera perfum, tu pole rozwagi, pracy i nauki, tu dla mnie sfera właściwa. Obok mnie siedzi starzec niewidomy; na czole, które mysl rozszerzyła i obrała z siwych włosów widne głębokie ślady tego wzroku, który Bóg wlewa w człowieka i który nigdy nie gaśnie. Zgarbiona postać dowodzi długich lat ślęczenia, ręce grube i pomarszczone obudzają poszanowanie, bo widno, że nie często spoczywały. Starzec z zapałem wykłada teoryą swego przyrządu, machiny dla ślepych, którą sam, będąc ślepym, zbudował. Posłuchajmy:

„W drugim roku mego życia straciłem wzrok; odtąd dzień boży, mówi, do mnie tylko słabą i mglistą jasnością. Z natury czułem pociąg do mechaniki, ale wszystkiego musiałem się uczyć rękoma. Zresztą małom się od drugich dowiedział i to co umiem wysnułem sam z siebie. Mam w sobie oczy, które lepiéj widzą niż wielu zdrowych, w myśli znam doskonale kształt każdego kółka i śrubki, wiem jak je łączyć i do siebie stósować. Dzięki im po nieskończonych próbach i usiłowaniach to mogę z dumą powiedzieć iż chléb, którym mnie karmiono, niejadłem darmo. Oto są machiny mego wynalazku; na wystawie paryzkiéj uznano je za pożyteczne. Chciéj pan odczytać sprawozdanie jurów z wystawy r. 1849.

Drukarnia Klawiszowa wynalazku Foucaulta. Aby ocenić należycie wartość każdego wynalazku, trzeba z jednéj strony uważać na czas, jaki upłynął odkąd potrzeba jego dała się uczuć, z drugiéj na wielość usiłowań, które rozbiły się o napotkane trudności. Z tego podwójnego stanowiska uważana machina do pisania dla ślepych, przez Foucaulta, który sam jest niewidomy, jest jedną z najgodniejszych uwagi na wystawie. Czyż po wszystkie czasy nie było ślepych a za naszych czasów ileż to niewidzieliśmy prób aby ułatwić ślepym sposób znoszenia się z widzącymi bez pomocy głosu. Dzięki p. Foucault ustała dla nich zawisłość często niebezpieczna a zawsze nieprzyjemna. Ze wszystkich środków piśmiennego wyrażania myśli, autor wybrał najprostszy i najdoskonalszy. Niewidomy używający machiny p. Foucaulta ma tę korzyść nad widzącym, że może pisać nieuczywszy się nigdy pisania. Dość aby umiał czytać dotykaniem a może wyrazić myśl swą bardzo łatwo literami drukarskiemi. W sposób następujący: wszystkie głoski alfabetu wykonane w płaskorzeźbie i w znacznym rozmiarze, przytwierdzone są do drucików z osobna zagłębiających się jak klawisze i schodzących się w głębi machiny, gdzie na końcu każdego drucika znajduje się odpowiednia czcionka drukarska. Mechanizm urządzony jest tak, że wszystkie czcionki dostają się do

jednego punktu; gdyby więc uderzać je kolejno, odbijałyby się w jedném miejscu przedstawiając czarną massę. Temu zaradza dowcipne urządzenie, które za każdém dotknięciem klawisza posuwa papier wzdłuż a po ukończeniu wiersza wszerz. Oprócz czcionek znajdują się wszystkie znaki drukarskie. P. Foucault używa papieru kalkowego co mu dozwala robić kilka odcisków na raz. Machinka jest mała i bardzo łatwo da się na miejsce przenosić itd.

Nie tu miejsce wypowiedzieć ile usług oddał p. Foucault kolegom swojego nieszczęścia; ich wdzięczność i głębokie uszanowanie, z jakiem się każą prowadzić do machiny świadczy o wielkości dobrodziejstwa. Prosiłem p. Foncault aby mi kilka słów napisał. Zapytał mnie o imię a gdym mu je powiedział, w kilka minut wydobył kartkę na któréj czytałem:

Mon cher Mr. Valérien, n'oubliez pas mon nom et ma petite machine.

Foucault, Paris, R. de Charenton 28.

Zapytałem o cenę machiny, kosztuje 800 fr.

P. S. A! a! Byłbym na śmierć zapomniał. *Morning Chronicle* umieszcza listy o rolnictwie galicyjskiem. Już wyszło cztery, pisze je jakiś p. L. agronom angielski podróżujący. Nieczytałem wszystkich bo mnie niesłychanie rozgniewał pierwszym listem. Za co on nas poczytuje, ten niegodziwy spleennik. Proszę posłuchać jak się w pierwszym liście wyraża o Krakowie:

....„Wyruszywszy koleją żelazną z Berlina i przespawszy noc w Wrocławiu, następnego dnia po południu przebyłem austryacką granicę pod Mysłowicami i przyjechałem między piątą a szóstą do Krakowa. Pierwsze wrażenie nie było mi wcale przyjemne. Hotel *** (*) do którego mnie zawieziono w mizernéj dorożce ma reputacyą (i ja tak mniemałem) najlepszego w tym rodzaju zakładu w Krakowie, atoli przejście z hoteli czystych i dobrze urządzonych w północnych Niemczech było mi za nagłe i niespodziane. Posadzka kawiarni (coffee room) zdaje się, jakoby nigdy niezrobiła znajomości z miotłą od czasu kiedy jéj deszczki złożono; prawda że od tego czasu byłaby się może starła, ale i to prawda że było na niéj przynajmniéj na cal gęstego błota. Z tuzin psów ogromnych a w ogóle brzydkich (z każdego możnaby zrobić trzy lub cztery wyżły angielskie) wchodziły i wychodziły dowolnie, nieczyszcząc posadzki w całym hotelu i zaludniając sypialnie batalionami pcheł..... Stajnie pełne koni oficerskich a służący biwakowali w sieni w takiéj liczbie, że trzeba było niemałéj zręczności, aby się nie potknąć o nich i niezbić nosa wracając do siebie na noc. Kilka portretów zdobi ściany kawiarni, które też szczycą się różnokolorowemi kopersztychami niezgrabnie malowanemi a przedstawiającemi rozmaite koleje wojskowego życia. Nie brakowało karykatur, w których się artysta bez litości obszedł z filozofami berlińskiemi. Oberża podobna jest do koszar; kilku cywilnych, którzy tak jak ja byli zmuszeni przepędzić tam czas krótki, mieli nie mało trudności, aby zwrócić na siebie uwagę oberżysty lub kelnerów, chociaż, kiedy przyszło do składania rachunku, pokazało się widocznie, że o naszéj obecności nie zapomniano. Kuchnia była niżéj krytyki, wino nędzne; hotel przez swą nieczystość, nieporządek (discomfort) i brak usługi zbliżał się niemal do pierwotnego barbarzyństwa; zapłata zaś, któréj odemnie żądano była najmniéj o trzecią część wyższa od téj, któréj się domagano w hotelu wrocławskim Zetlitza, jednym z najlepszych w Prusiech. Możecie sobie łatwo wyobrazić że bez żalu opuściłem Kraków, chociaż etc."

Czytelnik może sobie łatwo wyobrazić w jakiem byłem oburzeniu, po odczytaniu takich bluźnierstw. Porwałem za kapelusz chcąc pojechać de redakcyi *Morning Chronicle*, zbiegłem ze schodów i już otwierałem drzwi kiedy mój John zwrócił mi uwagę, że w takim kostiumie niepodobna, żeby mnie ktoś przyjął. Spojrzałem po sobie. Prawda, byłem w rannym negliżu. O święta miłości rodzinnego gniazda, tyś mnie zrobiła bardziéj roztargnionym od owego professora berlińskiego, bo ten przynajmniéj wziął na siebie tużurek!

Wracam więc i ubieram się. To mi dało czasu do zimnéj rozwagi. Dobrze, mówiłem do siebie, chodząc wielkiemi krokami i zawiązując krawatę, pójdę, powiem mu, powiem... Lecz cóż mu powiem?

Niemyślałem o tém! Powiem mu że i on i jego korespondent i cała redakcya są wszystko niegodziwi kalumniatorowie, którzy z nienawiści a może przekupieni szkalują Kraków w osobie hotelisty***, powiem mu że to wszystko co napisał jest fałszem, że ja Krakowiak rodem, figurą zgoła ciałem i duszą jak najuroczyściéj temu zaprzeczam, jakoby u nas pchły batalionami chodziły lub tuziny psów spacerowały po salonach, że chociaż mieszkania nasze nieszczycą się taką pedanteryą czystości jak w Londynie, gdzie, prawda, nie od błota ale od pokostu i farby codzień się walam, to przecież mają pewną dozę porządku, który nam na naszą potrzebę wystarczy, że żądam od niego odwołania i publicznego zeznania jako p. L. nigdy w Krakowie a tém bardziéj w hotelu *** nie był, że... wreszcie powiem mu, co mi przyjdzie na myśl.

- A jeźli niezechce odwołać?
- To....
- To co?
- To — go wyzwę na pojedynek.

A jeźli szukając, czy jest przyczyna do pojedynku, zaproponuje mi, abym sam odwołał, w jego własnym dzienniku, w tych naprzykład słowach: Podpisany rodem z Krakowa oświadcza, że artykuł w Nr. 26326 *Morning Chronicla* umieszczony, jest od początku do końca fałszywym, bo w hotelu *** niema ani pcheł, ani psów, ani błota.... itd. Czy podpiszesz?

Za pozwoleniem — w hotelu *** nigdy niebyłem, niemogę więc sumiennie podpisać. Uwaga jest słuszna — wszelako coś zrobić muszę. Zafrasowany, rozpocząłem mój spacer po pokoju, i ani się spostrzegłem, żem na nowo włożył szlafrok; w tém ktoś puka do drzwi.

— *Come in!*

Oddają mi ostatni numer *Puncha*. Obaczmy! Co za fatalność — nowy paszkwil na cudzoziemców w Anglii! Kilku Francuzów i, jak mi się zdaje — artysta chciał przedstawić — Polaków, stoi przed przyrządem z założonemi rękoma, taką prowadząc rozmowę:

— *Ditez-donc Alphonse, qu'est ceque cette machine-là?*

— *Tiens, tiens, je ne la connais pas, moi.*

Tą maszyną była umywalnia. Tego już zanadto, rysunek mnie dobił. O wy pedanci czystości z jakąż przyjemnością wspominam sobie wypadek, któremu byłem przytomny w Hadze w r. 1847. Wchodzimy z jednym Francuzem do mieszkania bogatego Holendra. Jaka czystość, jaki przepych dywanów, mówić niepotrzebuję. Mój przyjaciel, który miał zwyczaj, dość u nas pospolity, plucia —szukał spluwaczki, ale jéj znaleść niemógł, bo tego w Anglii ani w Holandyi nie znają; rzecze więc po chwili do mnie: Z tego wszystkiego co tu jest, najbrudniejszém miejscem jest niezawodnie twarz Holendra, w nią więc plunę — i byłby to zrobił, gdybym go niezagadał.

O tryumfie — u nas nigdy Francuz ten niebyłby w podobnym kłopocie. Pieczętuję list i idę — na pocztę.

(*) Nie wymieniamy nazwiska, które *Morning Chronicle* wypisał. P. R.

Korrespondencya Czasu.

Poznań 29 maja.

Posełam wam wyjątek z *Gońca*, mieszczący dość ciekawe sprawozdanie Ligi Średzkiéj. Z wiadomości miejscowych ta najważniejsza, że biéda w kraju naszym i upadek materyalny coraz groźniejszy; od roku 1831 niebyło tyle licytacyj dóbr przez Towarzystwo kredytowe ogłoszonych, jak w bieżącym.

Sprawa studentów gimnazyalnych o pojedynek, odroczona jest do posiedzenia przysięgłych w lipcu, z powodu słabości jednego z obżałowanych. Adwokaci obżałowanych, myślę, że z tego względu na odroczenie się zgodzili, iż natenczas już będzie w życiu nowe prawo karne, nieco łagodniejsze od obecnego.

Gimnazyum stanowczo w Szremie założoném będzie. Gmina bowiem przyjęła już kondycye rządu, i roboty około budowli w tych dniach się rozpoczną.

Na obecnych sądach przysięgłych w Poznaniu, tragiczna odbyła się scena: złoczyńca uznany za winnego, w sali posiedzeń chciał sobie życie odebrać pchnięciem noża w piersi; rana jednakże, którą sobie zadał, za śmiertelną uznaną nie została.

Odbyła się też wielka wspólna zabawa, rodzaj igrzysk ludowych, wyprawiona przez mieszkańców miasta naszego, członków stowarzyszenia straży ogniowéj, która tyle usług w różnych okolicznościach miastu oddała. Zabawa ta jednak, z powodu różnorodnéj narodowości udział w niéj mających, niemiała charakteru swobody, jaki jest w takich razach konieczny.

Miesiąc maj zemścił się całkiem za dziwnie piękny kwiecień, któryśmy w tym roku mieli: ni jednego dotąd dnia majowego, zimno, szrony, przymrozki, nawet wichry zimne, oto wiosna obecna w kraju naszym i zewsząd słychać skargi na zły wpływ, który powietrze podobne miało na wegetacyą.

Przeglądu zeszyt IIIci, w którym o *Czasie* dłuższa znajduje się rozprawa, już jest w rękach publiczności. Naprzód nań w części odpowiedzieliście artykułem, o stosunku Redakcyi do różnych korespondencyj.

Zwracam też uwagę waszą na szereg publikacyj politycznych w Berlinie, jak się zdaje jednego autora, tytuły następujące: *Unsere Politik; die Constitutionellen; Von der deutschen Federation; Unsere Verfassung.* Autor zdający się należeć do obozu ostatecznéj prawicy, z wielkim dowcipem walczy przeciw polityce niemieckiéj i polityce wewnętrznéj, na konstytucyi opartéj, jako zgubnych dla Prus. Dla nas zaś z tego względu na interes zasługuje, że walcząc przeciw kierunkowi niemieckiemu, dowodzi, jak mało Prusy są państwem czysto-niemieckiém, jak wiele w sobie mają elementów czysto-polskich i słowiańskich; walcząc zaś przeciw konstytucyi, zgubność dzisiejszéj reprezentacyi przed wszystkiém upatruje w stanowczém stanowisku polskiém deputowanych Poznańskich, wcale pruskim duchem nie przejętych, w których ręku, najważniejsze są nieraz decyzye.

Lipsk 31 maja.

⌶ Tutejszy jarmark Wielkanocny już prawie skończony. Rezultat jego niejest tak zły, jak się z początku obawiano, w ogólności można go nazwać *miernym*. Handel szczegółowy *(en détail)* poszedł doskonale, hurtowy tylko *(en gros)* nieodpowiedział życzeniom. Jarmark Lipski trwa zwykle cztery tygodnie; każdy towar ma swoje dnie uprzywilejowane; w tym roku zaczęło się od skór, a kończy na książkach. Lipsk jest punktem centralnym handlu księgarskiego dla całéj Europy; kogokolwiek interesuje postęp cywilizacyi, niemoże być obojętnym na jego rezultata jarmarczne. W tym roku przybyło na jarmark 278 księgarzy zagranicznych (licząc w to i niemieckich), a zatém o 29 mniéj, niż w roku zeszłym; ale dla tego wypłaty poszły i szybko i dobrze. Księgarze więc byli w ogólności kontenci, pozamykali swoje rachunki daleko lepiéj niż w r. 1848, chociaż uznali za potrzebę trzymać się zawsze wielkiéj ostrożności w zawieraniu nowych układów. Mniejsza lub większa liczba przybywających na jarmark księgarzy, nic już teraz nie stanowi, bo coraz więcéj szerzy się zwyczaj załatwiania interesow przez komisantów, którzy mieszkają w Lipsku.

Na dowód, jaką usługę oddają literaturze jarmarki Lipskie, nie odrzeczy będzie przypomnieć następujące fakta. Lipsk stał się punktem centralnym księgarskiego handlu przy końcu XVIgo wieku, dawniéj zastępował go Frankfurt nad Menem. Księgarstwo przeniosło się z Frankfurtu do Lipska, w epoce, kiedy skutkiem reformacyi, cały ruch umysłowy Niemiec przeszedł z południa na północ, i kiedy Saksonia stanęła na czele niemieckiéj oświaty. Pierwszy księgarski jarmark Lipski naznaczają w r. 1590. Od r. 1594 zaczęto w Lipsku drukować coroczne katalogi jarmarczne, które stanowią najwierniejsze zwierciadło postępu druku, a tém samém i postępu nauk. Pracowitość niemiecka zebrała wszystkie te katalogi w jednę książkę, która wyszła w roku zeszłym w Halli, pod tytułem: *Codex nundinarius Germaniae literatae bisecularis, fol.* Wykazuje się z niego i z późniejszych katalogów, że ilość książek drukowanych w Niemczech, była w rozmaitych latach następująca:

w r. 1590	—	256,
„ 1601	—	1137,
„ 1765	—	1517,
„ 1846	—	11,086,
„ 1847	—	10,934,
„ 1848	—	10,168,
„ 1849	—	8497,
„ 1850	—	8737.

Ostatnie lata dają dowód uszczerbku, jaki zrządzają handlowi księgarskiemu rewolucye; rzecz zresztą bardzo naturalna i zapewne chwilowa. Zdaje się, że książki więcéj jeszcze cierpią na rewolucyach niż towary zbytkowe. Niemcy jednak trzymają zawsze prym nad Francyą, bo kiedy w roku 1850 wydrukowano w Niemczech dzieł 8737, we Francyi wydrukowano ich tylko 7208. Wszystkich księgarni w Niemczech (licząc w to i księgarnie zagraniczne mające z Niemcami bezpośrednie stosunki), jest dziś 1996, z których najwięcéj posiada Berlin, bo 179. Lipsk ma ich 147, Wiedeń 52, Studgard 50, inne miasta coraz mniéj. Prócz tego znajduje się w Niemczech 504 antykwaryuszów, 469 handlów nót muzycznych, 543 magazynów sztuk pięknych, 292 handlów mapp i potrzeb jeograficznych, 5 handlów z autografami. Handel księgarski na jarmarku Lipskim dzieje się w ten sposób: każdy wydawca przysyła swe dzieło na jarmark do zanotowania w katalogu. Rozbierają je księgarze lub ich komisanci, pospolicie nie za gotowe pieniądze, ale *à condition*, tojest na kredyt do przyszłego jarmarku, na którym, albo płacą sprzedane książki, albo zwracają wydawcy niesprzedane. Te ostatnie zowią się *remittenda*, albo w pospolitym języku *raki* (krebse), to jest, że ich sprzedaż poszła raczym krokiem. Księgarze nielubią *raków*. Ogólny obrót pieniędzy za książki na jarmarku, wynosi dziś około dwóch milionów talarów; dowód, jak ważném jest miejscem Lipsk w ekonomice krajowéj. Niezmierną usługę oddaje handlowi księgarskiemu Giełda dla samych tylko księgarzy przeznaczona, założona w Lipsku w roku 1825. Należy do niéj każdy księgarz, używający dobréj sławy; wykluczeni są kontrfasoniści i rozmyślni bankruci. Ma swego prezesa, sekretarza, kassyera, wybieranych przez zgromadzenie księgarzy na 3 lata. Na niéj, odbywają się corocznie obrachunki, które zaczynają pospolicie od kompensat; na niéj rozstrzygają się pojedyncze spory i oraz toczą się rozprawy w przedmiotach tyczących się w ogólności księgarskiego handlu. Giełda jest korporacyą reprezentującą całe księgarstwo na zewnątrz; od niéj częstokroć idą wnioski do rządu, lub rządów. Podobne korporacye znajdują się tak, że w kilku innych miastach, ale w zakresie więcéj ograniczonym. Pomimo chwalebnéj usilności, z jaką się dźwiga i ratuje księgarstwo Niemieckie, niemożna przemilczeć że mu wszyscy wróżą smutną kiedyś katastrofę. Bankructwa są częste, a do przyczyn które zabijają handel liczą. 1) Niezmiernie dziś rozgałęzioną konkurencyą 2) Ukryte plagiaty; niemasz bowiem dzieła mającego jaką taką wziętość, któregoby jaki skrybent nieprzerobił, pozornym tytułem nieupstrzył i za tańsze pieniądze, w handel niepuścił. 3) Mały wzgląd wydawców na rzeczywistą wartość przedsiębranych druków. 4) Konkurencya towarzystw literackich, osobliwie duchownych, zyskających monopole, na sprzedawanie dzieł tanich i użytecznych. 5) Namnożenie się, osobliwie w latach rewolucyi, broszur i gazet, które wyczerpują ciekawość publiczną. W roku 1849 było w całéj Niemieckich broszur i gazet 1358, z których najwięcéj w Berlinie, bo 632. (?) Dziś jest ich daleko mniéj, ale zawsze więcéj, niż francuzkich. Nareszcie. 6) Rosnącą liczbę antykwaryuszów, którzy zaczynają sprzedawać nowe książki, a mają sposób sprzedawania ich taniéj, niż w zwyczajnych księgarniach.

Paryż 28 maja.

α Dziękuję Redakcyi *Czasu* za odrzucenie zarzutu, jaki na mnie niesłusznie włożono, z powodu przytoczenia ustępu dziennika *la Pologne*, o Bibliotece Warszawskiéj. Rad zresztą jestem, że Redakcya Biblioteki Warszawskiéj znalazła sposobność objaśnieśnia rzeczy. Jej objaśnienie zakomunikowałbym bezzwłocznie panu Cypryanowi Robert, gdyby *la Pologne* dla braku funduszów, nie przestała od kilku miesięcy wychodzić. Niech mi przy téj sposobności będzie wolno ostrzedz czytelników, że zwyczajnie się dzieje, iż moje listy są skracane, i że nieraz w połowie zaledwie wychodzą. Nie jeden raz trafiło się, że wykreślenie ustępu albo wyrazu zmieniło zupełnie myśl moją. Jest to następstwo okoliczności, którym listy moje podlegają, i na które żalić się byłoby napróżno. Zamilczałbym o nich zupełnie, gdyby obcięta wiadomość o słabości piersiowéj jednego ziomka, nie była źle zrozumianą przez kilku rodaków. Na tém ostrzeżeniu przestaję.

Znowu ze czterdziestu emigrantów polskich wypływa z Hâvre do Ameryki. Są to wydaleni ze Szwajcaryi, których konsul szwajcarski w Hâvre na koszt swego rządu wysyła do Nowego-Yorku. Rząd francuski podjął się tylko przeprowadzenia ich własnym kosztem do Hâvre. Dokonał tego, dzieląc emigrantów na małe oddziały w liczbie około dziesięciu. W Havre ma się obecnie znajdować około dwustu emigrantów różnych narodowości.

Mocno tutaj zdumieni zostaliśmy aresztowaniem, na żądanie rządów obcych, ziomka Zwierkowskiego, który, z wiadomością rządu francuskiego, nosił długo na Wschodzie nazwisko p. Lenoir. Zwierkowski ranny na Kaukazie, leczył się w Montpellier i przybył do Paryża dla zdrowia. Porwanie jego z pościeli wśród nocy i trzymanie w zimném więzieniu, pogorszyło jego rany. Został on uwolniony na natarczywe wstawienie się polskie, ale dotąd nie otrzymał pozwolenia mieszkania w Paryżu. Niegodziłoby się, aby arbitralność rządu francuskiego, jaką mu daje prawo nad emigrantami, dochodziła do okrucieństwa.

Podróżujący krajowcy coraz liczniéj się rozjeżdżają. Jest jednak kilka jeszcze domów, i to najzamożniejszych. W ogóle familie polskie żyły tylko między sobą. Kilka familij cudzoziemskich, które były do nich przypuszczone, mówią z wielką przyjemnością o obyczajach polskich, wesołych a skromnych. Na przyszłą jesień zapowiadają tutaj wielką liczbę rodzin rosyjskich.

Przegląd Polityczny.

Sobotnie wieczorne dzienniki berlińskie zajęte całkowicie opisem uroczystości przy odsłonie pomnika Fryderyka II. Całe miasto obchodziło dnia tego święto. Od 8éj rano tłumy zalegały ulice i natłok do galeryi umyślnie wystawionych był znaczny. Pozostawiając opis tego obchodu korespondentowi naszemu z Berlina, który zapewne go nie pominie, nie możemy tu zamilczeć kontrastu, jaki czasy owego króla z dzisiejszemi przedstawiają. On twórca państwa uczczony dziś przez wyznawców polityki lękliwéj, która strąciła Prusy ze szczytu Niemiec i zamieniła je poprostu na członka Rzeszy. Mowa ministra Manteuffla miana przy odkryciu posągu nie zdoławszy się wznieść do wysokości przedmiotu obracała się w okolicznościowych przystósowaniach i była czystem wyszydzeniem wielkości, któréj hołd składać miała.

Rząd pruski zamierza otworzyć żeglugę parową między Bydgoszczą i Warszawą. W tym jeszcze miesiącu przybędzie komissarz dla określenia planu połączenia téj komunikacyi z koleją żelazną. Miasteczko Szulice leżące między Toruniem i Bydgoszczą będzie punktem przystani.

Rozporządzenie ministra handlu obostrza obchód świąt i niedzieli w Prusach.

Pruski minister przy Rzeszy Rochow miał otrzymać instrukcyę, aby opierał się żądaniu zwrotu 1½ mil. złr. Bawaryi za interwencyą heską, a natomiast przystał na udział tego państwa przy związkowéj władzy wykonawczéj.

W Düsseldorf rewidowano dom hrabiny Hatzfeld przez 6 godzin.

Prawa zasadnicze już w wielu państwach niemieckich zawieszone, zniesione będą obecnie wszędzie.

— Posiedzenie Izby francuskiéj z dnia 28go maja, na którém miały być złożone wnioski o rewizyą konstytucyi, spełzło na niczém; żadna tego rodzaju propozycya niezostała wniesioną, czego powodem jest, że autorowie wniosków rewizyjnych niechcą, aby takowe przekazane były zwykłéj komissyi inicyatywy, niechcą również, aby w razie odrzucenia, powtórne onychże przedstawienie dopiero po upływie sześciu miesięcy ponowioném być mogło i dla tego wstrzymują się aż do przyjęcia przez Izbę wniosków pp. Moulin i Morin, żądających: pierwszy, wyznaczenia osobnéj komissyi do wszystkich propozycyj tyczących się rewizyi, drugi, skrócenia do jednego miesiąca terminu do powtórnego onychże wnoszenia.

Dwa powyższe wnioski odesłane do właściwych komissyj, zlane teraz zostały w jeden, łączący obadwa żądania, a p. Morin zgodził się na termin trzechmiesięczny proponowany przez komissyą. Dyskusya nad tym połączonym wnioskiem miała się rozpocząć 30go maja i zdaje się, że będzie przyjęty.

Co się tyczy prawa z dnia 31 maja, powszechne jest mniemanie, że takowe jeźli niebędzie zniesione, przynajmniéj znacznéj ulegnie zmianie; ciągle jeszcze utrzymują, że prezydent jest mu w gruncie przeciwny, a przecież dodają, że nietylko zachęcał ministrów do wytrwania na silném stanowisku, ja-

kie zajęli w Izbie na korzyść tego prawa, ale że nadto obiecał sam w tym duchu uczynić manifestacyą w mowie, którą będzie miał przy otwarciu kolei żelaznéj z Paryża do Dijon w dniu 1 czerwca.

Sprzeczności te usiłują wytłómaczyć w ten sposób: Ludwik Napoleon mniema, że przy utrzymaniu prawa z dnia 31 maja żaden z kandydatów do prezydentury nieuzyska większości konstytucyą wymaganéj, a natenczas wybór przejdzie do Zgromadzenia, które winne będzie wybrać kandydata najwięcéj mającego głosów. L. Napoleon czuje zatém konieczność niezrywania ze Zgromadzeniem, którego większość widocznie przychylna jest prawu, o którém mowa.

Rząd francuski odebrał dość ważne depesze z wyprawy do Kabylii (w Algieryi). Oddział Francuzów niespodzianie napadnięty przez Arabów stracił 42 żołnierzy i 5 oficerów — ale jenerał Saint-Amand pomścił świetnie tę stratę walną potyczką, w któréj padło 320 Arabów.

Odpowiedź ministra-prezydenta ks. Schwarzenberga na złożony mu przez lwowską radę gminną adres dziękczynny za utrzymanie pokoju, brzmi jak następuje:

„Panowie! Odebrałem za pośrednictwem pana Namiestnika hr. Gołuchowskiego adres, który szanowna Rada Gminna stolicy Lwowa na dniu 13go marca z powodu odwróconego w końcu zeszłego roku niebezpieczeństwa wojny, przesłać mi była łaskawa.

„Przyjmijcie Szanowni Panowie za ten dowód Waszéj przychylności i za okazane mi równocześnie zaufanie, wyraz najszczérszego podziękowania.

„Nasza wielka Austryacka Ojczyzna równie biegła i wypróbowana w sztuce wojny jak i w pokoju, niema powodu obawiania się pierwszéj — wszakże szczęśliwą się czuje, że pod tarczą pokoju może zwrócić swe siły i czynność ku podniesieniu swojego dobrego bytu, rozwinięciu swoich środków, utrwaleniu nowo-uzyskanéj formy i potęgi.

„Z Wami zatém cieszę się z osiągniętego rezultatu, i nieprzyznając nadmiaru zasługi, jaką mi w nim Panowie przypisujecie, a która z méj strony ogranicza się na szczérém i gorliwém współdziałaniu w osiągnięciu zamierzonego ze wszech stron celu, proszę Was Panowie przyjąć zapewnienie mojego wysokiego szacunku i poważania.“

Wiedeń 1 czerwca. N. Cesarz Franciszek Józef wczoraj o godzinie 11éj wieczór wyjechał z Ołomuńca, a dziś o godzinie 7éj rano przybył do Pragi w towarzystwie W. Księcia Heskiego, Księcia Alberta Saskiego i ministra-prezydenta ks. Schwarzenberga.

— *Gazeta Pocztowa Frankfurcka* donosi z Wiednia: „Memoryał austryackiego rządu wystósowany do wszystkich europejskich dworów w obronie zasad swojéj polityki, które jako niezbędne do utrzymania powszechnego pokoju wystawia — ma być wkrótce z niektóremi zmianami ogłoszony. Po ukończeniu bowiem ołomunieckiego zjazdu, mają być w osobnym memoryale podane jego rezultata wraz z motywami uchwał na nim zapadłych. Ta nota ma być podpisana przez trzy mocarstwa, składające święte przymierze (?).

— Czytamy w *Constitutionelles Blatt*: „Z pewnego źródła dowiadujemy się, że o ustąpieniu z gabinetu ministra oświecenia hr. Thun, niema na teraz mowy. Jego sposób widzenia w sprawach duchownych i edukacyjnych jest owszem tak zgodny z polityką ministra-prezydenta, że można raczéj uważać pozostanie jego w gabinecie za zapewnione. Powodem wieści o wystąpieniu pana Thuna, mogła być ta okoliczność, że dzisiejszy minister handlu p. Baumgartner pierwéj już niezgadzał się pod wieloma względami na dzisiejszy system naukowy, szczególniéj zaś niepodziela on zasady nieograniczonéj wolności uczenia się. Ale sam minister ośw. nieobstaje bezwzględnie za nienaruszalnością dzisiejszego systemu, a nawet wszystkie władze naukowe wezwane zostały do zbierania objaśniających datów z dwuletniego czerpanych doświadczenia, któreby do zaprowadzenia potrzebnych ulepszeń mogły utorować drogę.“

— P. Baumgartner gorliwie zajmuje się reorganizacyą swojego ministerstwa, zamierzając we wszystkich gałęziach służby, o ile to bez jéj szkody stać się może, znaczną wprowadzić oszczędność. Już w tym względzie kilka wyszło rozporządzeń. P. minister zamierza nadto osobną mianować komisyą, dla dokładnego rozpatrzenia się w pracach i rozporządzeniach kolei Semeringskiéj dotyczących.

— Marszałek Radetzki wczoraj po południu wrócił do Wiednia i wysiadł jak zwykle w zamku Cesarskim.

NIEMCY.

(*Dokończenie obrad Izby niższéj w Berlinie d. 6 maja nad projektem do prawa o wsparciu sierot Górnego Szląska.*)

Dep. Stiehl: Moi panowie! wyjąwszy pp. deputowanych z Akwizgranu i Löwenbergu nie mam żadnéj odpowiedzi tym wszystkim mowcom, którzy w téj sprawie występowali w interesie samego przedmiotu i niniejszego projektu; odpowiem im jednak w interesie i dla usprawiedliwienia komisyi. Dep. Akwizgrański, projektował drugi artykuł dodatkowy do prawa, a że p. ministrer na to przystał, komisya nie waha się przyjąć téj poprawki. Inna okoliczność przez niego przytoczona o radach opiekuńczych na Szląsku, wyjaśnioną już została tak w sprawozdaniu jak z ust p. ministra spr. wewn.; obowiązkiem moim tylko wskazać tu błąd, jaki się wcisnął w zrozumienie tego przedmiotu ze strony dep. z Löwenberga.

Dep. Vincke żądał bowiem jedynie, jeżelim go dobrze zrozumiał, aby rząd zastanowił się głęboko, czyli celem zapobieżenia podobnym nadal klęskom na Szląsku, nie należy zarządzić środków, które w innych już prowincyach zbawienne swoje okazały skutki.

Z tego względu moi panowie, dla usprawiedliwienia komisyi i jéj sprawozdania, muszę się nieco rozszerzyć w ogólnym rozbiorze, a przedewszystkiem historyę sprawozdania opowiedzieć. Wybraliście komisyę celem sprawozdania rządowego projektu, składającą się powiększéj części z obywateli Szląska, z których wielu zamieszkałych w Górnym Szląsku.

Mogliście być przeto zawczasu przekonani, iż miejscowe stosunki i właściwości téj ziemi nie były jéj obcemi. Z powodów w sprawozdaniu przytoczonych a właśnie tu niezaczepianych, komisya uznała za stosowne zająć się w ogóle stosunkami kultury Górnego Szląska. Z odnoszących się do tego przedmiotu wiadomości czerpanych częścią na miejscu przez znanych członków komisyi, częścią udzielanych przez panów komisarzy rządowych, częścią zaś z akt urzędowych, następnie z przeprowadzenia tych wszystkich okoliczności przez obrady, został wzięty obraz któryście w sprawozdaniu widzieli. Raport ten nie tylko był w swoim czasie przelotnie odczytany, ale w pojedyńczych ustępach swoich, mianowicie tych, które tyczą się faktów odnoszących się do mieszkańców i ich stosunków, gruntownie rozbierany; niektóre ustępy doznawszy mocnego oporu wykreślono, pozostałe zaś są własne komisyi, i obowiązkiem moim w imieniu jéj oznajmić, że mimo wszelkich ogólnych zaprzeczeń, żaden z mówców nie dowiódł, aby szczegóły lub przedstawienie komisyi — nie było uzasadnione lub też przesadzone było.

Moi panowie! jeżeli sprawozdanie, jak powiedziano zbyt rażącemi oddane było barwami, bo na nieszczęście przedmiot malowany jest tego rodzaju, że go nie można było na szaro odmalować — jeżeli tu więc odkryto bez ogródki wady i niedokładności w tém co się tyczy stosunków socyalnych, żywienia się, administracyi i wychowania mieszkańców téj ziemi, to głównie kierowaną była komisya tém, co tu opowiem.

Zwracano i dziś nieraz na to uwagę, a kto się myślą przeniesie na początek r. 1848, ten sobie zapewnie przypomni, że wówczas, z powodu niezwykłych klęsk, które się na Górny Szląsk zwaliły, rząd oskarżany był przez opinię i zarzucono mu, że władze administracyjne nie były należycie obznajmione, nie znały przyczyn nędzy, a przeto nieużycie środków pomocniczych winą jest rządu, i ten odpowiedzialnym jest za podobne nieszczęścia. Moi panowie, komisya nie chciała się narażać na odpowiedzialność, aby miała proponować wys. Izbie nowe w swoim rodzaju użycie pieniędzy, nie dawszy poprzednio Izbie i rządowi dokładnego i jasnego obrazu tamecznych stosunków. Z tego względu komisya raczej na pochwałę niż na zarzuty zasługiwać winna.

Przechodzę teraz do pojedyńczych zarzutów jéj czynionych, a zaczynam od dep. Reichenspergera. Nie mogę tu pominąć tego co mówca ów z niejakiém zadowoleniem wyrzekł, że w Izbie prawiono za wiele, a przecież w mowie swojéj stał się wspólnikiem naszych błędów, a przynajmniej dał dowód, że umie gadać wiele o różnych rzeczach; gdyż to co nam szan. deputowany objawił pod względem czysto-niemieckiego kierunku, niemieckiéj polityki, co nam mówił o Pikardyi, o Lombardyi i Alzacyi, o wolności nauczania i niepodległości kościoła względem państwa, o maszyneryi pruskich szkół miejskich, o stanowisku wolnych zakonów w katolickim kościele, o uprawnieniu narodowości; czyż było potrzebne do poparcia lub zbicia prawa o wychowaniu sierot Górno-szląskich, albo też mamyż sobie stąd wytłomaczyć ową pełność poglądu na świat, iż szan. deputowany tak późno nas obecnością swoją w Izbie zaszczycił i że poczytał sobie za obowiązek, jakkolwiek zbyt późno, obznajomić nas wszakże z pojmowaniem swojem wszystkich tych rzeczy? (śmiech) Co się zaś tyczy całego kierunku jego wykładu, ośmielam się zwrócić uwagę na główny błąd jego, od którego również poprzedni mowcy nie byli wolni.

Mówiono zawsze o motywach sprawozdania. Moi panowie! czytajcie sprawozdanie uważnie, gdzież tam mowa o motywach? jest ono tylko wiernem tego przedstawieniem, nad czém obradowano w komisyi; uchwalono zaś to, za czém większość obstawała. Że tam oczywiście przytoczono zdania, które przecież nie były uchwalone, które były może tylko opiniami i to pojedyńczych członków dopiero w czasie dyskusyi objawianemi, to wszystko to razem stanowi tylko treść wiernego i starannego sprawozdania narad komisyi.

Wspomniany przezemnie mówca miota pociski swoje przeciw pojedyńczym wyrazom, których wydrukowanie rozstawionemi czcionkami z wielką napuszystością wytyka, poczytuje je za widma, za umyślne machinacye. Dozwólcież mi objaśnić niektóre z tych widziadeł i wyrazów rozstawionych. Mamy wywoływać widma szkół klasztornych. Słowa sprawozdania tyczące się szkół klasztornych zyskałyby zapewne większość tu w Izbie, stoi tam bowiem: „Słuszny wpływ państwa i władz naukowych na organizacyą i kierunek wychowania nie może być zupełnie odebrany lub przeważnie osłabiony, a to tém bardziéj, iżby w przeciwnym razie grozić mogło bliskie niebezpieczeństwo, *iż ze szkodą praktycznych dążności powstać by mogły czysto kościelne zakłady, szkoły niejako klasztorne.*“ Otóż pomijając wartość szkół klasztornych, którą pod wieloma względami uznaję, nie sądzę jednak, aby pruski sejm był dziś w położeniu poświęcania 600,000 tal. na założenie szkół klasztornych w Górnym Szląsku. Szczególne pojmowanie widm! widma, jak wiadomo, nie mają ciała i kości, tu zaś pozbawione by były zarazem i ducha *) (śmiech.)

W tym samym sposobie tak pomieniony szan. mówca jak i dep. Stablewski zarzucali sprawozdaniu chęć przeprowadzenia zasady germanizacyjnéj. Dep. Reichensperger pozostał na tém ciemnem stanowisku przy swoich ponurych ogólnikowych wróżbach: „Wywołują walkę przeciw narodowości.“

Moi panowie! Możecie wszystko temu sprawozdaniu zarzucać; nieuprzedzone ocenienie nie śmiałoby je oskarżać o podniesienie walki narodowéj i stawienie przeszkód narodowości Polskiéj albo też nieuprawnione germanizowanie. Dep. Stablewski — spowodowany został do swojéj pod innym względem szacownéj odpowiedzi, widocznie przez niezrozumienie jednego wyrazu tj. wyrazu: *„polityczny.“*

W sprawozdaniu stoi, że środek projektowany przez rząd nie jest przedmiotem filantropii *ale środkiem politycznym.* Otóż mogę sobie łatwo wytłómaczyć jak szan. mówca ze swojego stanowiska narodowego rozdrażnionego poniekąd zawiedzionemi nadziejami i niedoszłemi życzeniami, w przypadku gdzie idzie o stósunek rządu niemieckiego do słowiańskich mieszkańców, poczytuje wyrażenie o środku politycznym za nic innego, jak politykę germanizacyjną.

Moi panowie! Komissya o tém wcale nie pomyślała. Myślą jéj było, że tu nie idzie o akt szczodrobliwości i dobroczynności, ale o środek do czego obowiazane jest państwo jakie takie ze swojego stanowiska wspólnego ciała, jako *Πολιτεία.* Wszystkie zatem z błędnego przypuszczenia wyciągane następstwa poczytuję za zupełnie nieuzasadnione, i powstałe nie z winy komissyi, ale z przywidzeń.

Innych tu jeszcze zdań dep. Reichenspergera dotknąć muszę. Zarzuca bowiem komissyi pod względem wzmianki o szkołach ludu, że pomięszała przyczynę i skutek. Nieoświecenie i smutny stan Górnego Szląska nie są następstwami niedostatku szkolnego wychowania; ale ten ostatni, jest następstwem takiego stanu. Stan mieszkańców taki jak go przedstawia sprawozdanie wbrew może pojęciu komissyi ma właściwe swoje źródło w braku pożywienia i zarobku, w niedokładnem lub niewykonywanem prawodawstwie rolném itd.

Moi panowie! Nie przypuszczając nic innego przyjmuje tylko, że dep. Reichensperger nie odczytał sprawozdania z uwagą. Kopiuje on prawie zupełnie sprawozdanie, przytacza własne jego wyrazy, utrzymuje wszakże, że to *jego* opinia i że ona przeciwna jest opinii komissyi, sprawozdanie wystawia brak szkół w Górnym Szląsku jako skutek stanu kultury, sposobu żywienia się, stósunków rolniczych, zarobkowych; zupełnie przeto zostaje w zgodzie z p. deputowanym, nie mogę zatem pojąć jak może on zdanie komissyi za swoje własne poczytywać a zarazem komissyę o błędy strofować.

Podobało się daléj p. Reichenspergerowi wystawić szkolny system pruski, jako rodzaj machiny i wystawił go tak, iż zdawałoby się, że rząd pruski istotnie posiada taką machinę edukacyjną, którą wedle potrzeby i skłonności rozszerzyć, rozwinąć, przenieść tu lub owdzie przesłać może *(śmiech).*

Całe to wyłożenie miało mu służyć za tło, na któremby skreślał pomysły swoje o wolności nauczania i niepodległości kościoła. Skrzywiony to zupełnie środek, aby rząd biurokratyzmem swoim miał w ciasne formy rządowego dozoru wcisnąć zakonnice mające się wychowaniem zajmować i te rodziny, które z dobréj woli poświęciły się wychowaniu sierot, aby miał je wcisnąć w te formy do jakich z resztą pruska edukacya jest wtłoczoną.

Moi panowie! Powtarzam tu jeszcze, com powiedział w tym przedmiocie. Komissya była zdania i jak mi się zdaje, wyraźnie tego dotknęła, że właściwe stosunki edukacyi sierot górno-szląskich wymagają wolnego działania miłości i niedadzą się do tego przysposobić zwykli urzędnicy postępujący wedle instrukcyi; ale należy całemu temu układowi pozostawić zupełną wewnętrzną wolność z pozostawieniem należytego nadzoru i wpływu ze strony państwa, do czego uprawnia je i obowiązuje nawet, wyznaczenie tak znacznych funduszów.

Taka była myśl komissyi, a myśl tę podziela również p. Reichensperger, a przecież występuje on wbrew zdaniu komissyi i polemizuje przeciw niéj, jak gdyby podobne zdanie wtedy tylko było uprawnione i miało mieć prawdziwe znaczenie, jeżeli wyjdzie od kogoś, kto reprezentuje może zasadę wolności nauczania wbrew zasadzie nauczania publicznego. Muszę tu jeszcze wspomnieć o sposobach zbicia tego sprawozdania, które p. Reichensperger wnosił. O ile mi wiadomo, jeszcze nigdy w téj Izbie się niezdarzyło, aby kto przyjmował wniosek, a odrzucał motywa — czyli raczéj sprawozdanie.

Potém com tu powiedział, pozostawiam ocenieniu waszemu, czy znajdziecie powód do zaparcia się komissyi. Pomnijcie, że to byłaby niebezpieczna nowość przeciw sprawozdaniom, gdyby jaka część Izby korzystając z niemiłych sobie opinij lub faktów odsłanianych, wnosiła środki prewencyjne lub represywne, któreście sami w tych dniach przy projekcie do prawa drukowego odrzucili. Błędne zdania raportów komissyi mogą być z mównicy zbijane, ale niepowinny być poddawane potępieniu Izby za pomocą głosowania. Proszę was, abyście wniosek podany w tym względzie przez dep. Reichenspergera odrzucili, uznając, że komissya wasza, zgodnie z osobistém widzeniem rzeczy członków jéj obeznanych ze stósunkami Gór. Szląska, prawdę powiedziała, ażebyście potwierdzając te okoliczności, przyjęli, jeżeli tego potrzeba będzie tłómaczenie się referenta, poczytując winę, jaką mu zarzucają, za *lapsus calami.*

W końcu muszę jeszcze pokrótce dotknąć wzmiankowanych tu narodowych dążności. Mam tu na myśli głównie dep. Stablewskiego, i zdaje mi się, żem poprzednio wykrył nieporozumienie, które go spowodowało do bronienia znów na téj mównicy politycznych praw narodu swojego, gdy strzeżenie ich rządowi zalecał. Szan. deputowany jednak w rozwinięciu swojém, kierując się obrażonem pod wieloma względami, a nawet rozdrażnionem głębokiem uczuciem, popadł w błędne zrozumienie sprawozdania. Mówi on np., że mieszkańcom słowiańskim czyniono zarzuty i przypisywano im winy *dlatego*, że są słowiańskiego szczepu. Przedewszystkiém zdaje mi się, że w sprawozdaniu żadnych nie masz zarzutów ani obwinien ludności górnoszląskiéj czynionych, ale skreślono tylko istniejące stosunki i żądano od Izby środków ich polepszenia i poprawy; p. Stablewski niedowodzi jednak niczém, iżby wyrzuty jakie z powodu pochodzenia słowiańskiego zrobiono — i proszę całe sprawozdanie przejrzeć, czyli się da podobna skarga wymotywować. Dotknął on jeszcze téj okoliczności, że gdyby tak było jak jest przedstawione (a zdaje mi się, że i on wewnętrznie jest o istnieniu takiego stanu przekonany), ciążyć winna odpowiedzialność na rządzie, iż dozwolił do takiego przyjść stanu. Obronę tego pozostawiam rządowi a właściwie ocenienie czyli tak się rzecz ma istotnie; zwróćcie jednak uwagę waszą na jeden ustęp raportu, gdzie udowodniono, co rząd pruski od czasu zaprowadzenia władzy prowincyonalnéj w Opolu tj. od 1846 do 1849 r. dla szkół poczynił, a sami nie będziecie mogli oskarżać rządu w téj rozciągłości w jakiéj on pragnie. Komisya trwa przy swojém zdaniu, że na ludność górnoszląską jak dziś ona istnieje, potrzeba wpływu nowych żywiołów, jeżeli ją ochronić należy przed znikczemnieniem. Udowodniono to w sprawozdaniu, a środki przez rząd projektowane zalecają się swoją odpowiednością. Jeżeli ma się to odnosić do porównania użytego w sprawozdaniu, to w razie, gdybym był je odczytał, mógłbym spokojnie oczekiwać na obiecywane przez hr. Cieszkowskiego przywołanie mnie do porządku.

Moi panowie! Rozbierzcie bezstronnie, a zdaje mi się że żaden z czynionych tu zarzutów nie dotknie ani tego porównania, ani jakichkolwiek zdań w raporcie przytoczonych. Zresztą musiano zezwolić na użycie tego w żaden sposób nieobrażającego porównania, które nie jest i tak utworem komisyi, udowodnia ono bowiem, jak lichém i ograniczoném jest pożywienie, jak niestosunkowy jest tam wzrost ludności i jak okropném położenie ludu, kiedy główny środek wyżywienia jego, a tém samém i on wystawiony na zagładę. Jeżeli przeciwnie z téj mównicy utrzymują, to przyczyną tego albo przesądy, albo brak mocy do ocenienia właściwego pojęcia i rozumowéj strony porównania. *(Oklaski.)*

Moi panowie! Zwracano tu mianowicie uwagę, że ludność polska nie zasługuje na taki los, aby miała systematycznie poświęconą być zagładzie przez zatratę cnót i przymiotów swoich, i że rząd ma na celu powolne jéj wytępienie. W tym względzie polscy deputowani znaleźli w panu Reichensperger sprzymierzeńca; zdaje się więc, że stanowisko jego polityczne do Wielkich Niemiec rozciąga się i poza ich granice do innych narodowości. Krótko o tym przedmiocie nadmienię, który, zdaniem mojém, nie potrzebuje wyjaśnień z téj mównicy. Rząd z saméj natury rzeczy nie będzie projektowanemi środkami zacierał narodowości tych biednych sierot, jeżeli takowa istnieje; będzie owszem szanował ich język, oceniał i za środek

---

*) Wyrażenie to straciło dwuznaczną wartość swoją w przekładzie: *hier dürften sie auch des Geistes ermangeln*, to jest w innem znaczeniu dowcipu

wykształcenia używał. Zwracam waszą uwagę, iż niesłusznie potępiano wyrażenie rozsadzonemi czcionkami wytłoczone. Wyrazy: „rozszerzenie niemieckiéj oświaty i obyczajów", nie jest jeszcze opinią lub projektem komisyi, ale tylko zdaniem kilku ich członków w rozprawa h przytoczoném. Z ustępu tego wypuszczono też to, co się odnosiło do języka, a o narodowości nic nie mówiono.

Moi panowie! kończę ten przedmiot temi słowy: Narodowość słowiańskich mieszkańców Górn.-Szląska jako narodowość polska nie istnieje i niczém nie jest udowodnioną. Utrzymuję, opierając się na pewnych powagach, mimo przeciwnych, niczém nieudowodnionych, zdań deputowanych z Poznańskiego, że mieszkańcy słowiańscy Górn.-Szląska nie posiadają wyłącznego uczucia narodowo-polskiego w obec ich należytości do pruskiéj ojczyzny, tak jak to mogą posiadać polscy mieszkańcy Poznańskiego i Prus zachodnich w związku może z wielkiemi i pełnemi sławy dziejami przodków swoich. Czy na ich szczęście lub szkodę, niech to wys. Izba oceni. Czyliż wedle woli tych panów z Księstwa, ma dopiero rząd pruski mieszkańców tych bez żadnéj wewnętrznéj pobudki ogłosić za wyłączonych od wspólnych interesów i od związku z resztą ojczyzny oderwać, kiedy mieszkańcy ci samym biegiem czasu, interesami i administracyą przywiązani zostali do niemieckiego rządu i do innych niemieckich plemion, *a to dlatego tylko, że mówią narzeczem polskiego języka?* Maż się to stać właśnie w téj chwili, kiedy kraj poczuwszy się do obowiązku aby dla podniesienia oświaty, dla podźwignięcia opłakanego stanu tych mieszkańców wyjątkowo ciężkie ofiary ponosi; maż wreszcie upatrzyć swoje zadanie w tém, aby 4000 sierot, któremi się litościwie *niemieckie* państwo zajmuje, sztucznie wykształcić na polaków narodowych?

Moi Panowie! Życzenie to wyjść może od tych, co niczego nie chcą się nauczyć i niczego zapomnieć. Ja jednak jako referent komissyi, teraz i nigdy, w interesie nawet ludności Górno-Szląskiéj i w interesie większéj ojczyzny nie mogę na ten cel ani jednego, niedopieroż 600,000 talarów poświęcić. (Żywe oklaski.) Upraszam was więc abyście przyjęli wniosek komissyi z poprawką deputowanego Vincke (oklaski.)

Deputowani Reichensperger i Renard przymówili się jeszcze w osobistych kwestyach, poczém przyszło do głosowania i motywowania poprawek.

Wreszcie, jak czytelnikom naszym wiadomo, przyjęto wniosek komissyi z poprawką Vinckego, tj. przeznaczono 600,000 tal. na wychowanie sierot po zmarłych na tyfusa w Górnym Szląsku w latach 1847 i 1848 i summa ta ma być w odpowiednich rocznych ratach pobieraną na ten cel od 1 stycznia 1851 do tegoż dnia 1861 r., zaś corocznie składane być mają Izbom rachunki z użycia tych funduszów.

PORTUGALIA.

Czytamy w *Journal des Débats*: „Wiadomości otrzymane z Portugalii przez Anglią dochodzące do 19 maja, i korespondencye potwierdzają szczegóły owacyi wyprawionéj marszałkowi Saldanha, opowiedziane już z takiem entuzyazmem przez gazetę urzędową. Nie było już *de facto* królewstwa w Lizbonie; był tylko szlachetny marszałek, wprowadzony przez swoje szlachetne wojsko do stolicy i instalujący się przy swojéj monarchini jako mer pałacu. Czytaliśmy ów adres szlachetnéj rady municypalnéj lizbońskiéj, w którym serwilizm idzie w zawody ze śmiesznością, w którym marszałek bezwstydne odbiera pochlebstwa, jakoby był dał wzniosłe przykłady poświęcenia i abnegacyi, i gdzie, na domiar bezsensu, porównany jest z Washingtonem. Z tą przemową municypalności można jedynie porównać odpowiedź samegoż marszałka, gdzie sobie winszuje, że podejmuje tylko oliwne korony. Pod tym względem marszałek dalekoby lepiéj był zrobił, gdyby nie był narażał na niebezpieczeństwo nieuchronne, a może i niepodobne do naprawienia, korony królowéj, która obsypała go zaszczyty. Napróżno szukamy we wszystkich jego mowach jednego choćby wyrazu wierności dla córki Don Pedra. Widzimy tylko jak idzie do teatru, dla pozyskania oklasków i okrzyków naprzeciw królowéj, i przemawiania z loży swojéj do publiczności.

„Ciekawa rzecz teraz, czy ów rewolucyjny tryumfator nie będzie z kolei ukarany tém, czem zgrzeszył. Kłopoty jego już się rozpoczęły. Nikt niechce podzielać z nim władzy niepewnéj, władzy zostającéj na łasce bandy żołnierzy mogącéj jutro nowy bunt podnieść. Stronnictwo radykalne, trzymające się zdala od interesów widząc je tak dobrze prowadzonemi przez innych, żąda już Zgromadzenia konstytującego z powszechnem głosowaniem, zniesienia pierwszéj Izby, nieograniczonéj wolności druku, a w końcu zażąda i Rzeczypospolitéj. Nieżyczymy Portugalii republiki, ale w obec pretoryańskich rewolucyi, jakie nam przedstawia, musimy przyznać, że sobie na nią zasłużyła."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 czerwca. Urządzony przez naczelnika *powszechnéj* Resursy spacer wodą do Bielan ściągnął znaczną liczbę ciekawych na to urocze miejsce, prócz w Zielone świątki, nielicznie odwiedzane. W części lasu przyległéj klasztorowi wzniesiono kilka namiotów przybranych w barwy Krakowa, Galicyi i Austryi, a mieszczących kawiarnię, cukiernię i restauracye. W koło stoliki zastawione stołkami, huśtawki, tu i owdzie ogniska i pomniejsze szałasy, w środku muzyka wojskowa, która od 4 do 7 wieczór rozmaite przegrywała tańce. Przy schyłku wieczoru całe zgromadzenie przy odgłosie muzyki zeszło na dół, gdzie towarzystwo resursy wsiadło na strojne w zieloność galary i wróciło Wisłą również przy odgłosie muzyki do Krakowa. Druga połowa zgromadzenia wróciła do miasta lądem, pieszo, konno i powozami, których było kilkadziesiąt po większéj części fiakrów. Spodziewamy się, że ta feta, któréj urządzenie było wcale zadawalniające, żadnego nieprzyniesie uszczerbku starodawnéj pielgrzymce na uroczystość Zielono-świątkową.

— We czwartek 5 czerwca przedstawionym zostanie pięcioaktowy dramat pod napisem: *Mazepa*. Utwor ten pełen poezyi i scen wielkiego dramatycznego efektu, wyszedł z pod pióra zgasłego niedawno narodowego wieszcza Juliusza Słowackiego i po raz pierwszy ukaże się na scenie ojczystéj. Mamy nadzieję, że publiczność nieprzyjmie obojętnie tego, nieledwo najpiękniejszego dramatu w literaturze naszéj, tem więcéj, że spodziewamy się wiele po usilności artystów i po grze panny Ceneckiéj, na któréj właśnie *benefis* odegranym będzie ten dramat.

— Wystawa nie powiększyła wcale ruchu w Londynie; właściciele hotelów, restauracyj i kupcy skarżą się owszem, że mniéj obcych przybywa do stolicy, jak zwykle w téj porze; ruch handlowy bardzo mało znaczący; wielu nader cudzoziemców spodziewano się, a tylko mała ich liczba zjechała.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 2 czerwca. Dzisiejszy targ zbożowy był bardzo ożywiony: dowóz wynosił 2500—3000 korcy i rozerwany był tak przez miejscowych jak i galicyjskich kupców po cenach nawet wyższych nieco niż nominalne. Dziwna jednak, iż pięknego ziarna wcale nie było, ale cały dowóz składał się z średnich i lichszych gatunków. Żyta 800—900 korcy sprzedano po $5^1/_3$ - $5^3/_4$ złr. Pszenicy 400—500 po $6^1/_2$—$7^1/_2$ złr. Jęczmienia 900—1000 korcy po $4^1/_4$—$4^5/_6$ złr. Groch odchodził po $6^3/_4$—$7^1/_4$ złr. Jagły od 9—$9^2/_3$ złr. Zdaje się, że aż po same żniwa będzie bywał znaczny targ zboża, gdyż natłok kupujących z Galicyi, mianowicie z okolic górzystych, zwiększa się od dnia do dnia. Już też spekulanci zwracają na to uwagę i zakupują znaczne zapasy w Królestwie Polskiém mianowicie żyta i jęczmienia, gdyż te dwa rodzaje zboża najwięcéj w tamtych okolicach są pożądane, i na nich też głównie targ polegać będzie, co już po dzisiejszym widzieć się dało.

Gdańsk 30 maja. Najważniejszym ostatniego tygodnia wypadkiem było podniesienie się cen zboża i mąki na wszystkich ogólnie targach, co jedni przypisują zbytecznemu wyczerpaniu zasobów krajowych exportami do Anglii, inni zaś widzą w tém skutek nie najlepiéj okazujących się zasiewów pszenicy. Rzecz jest jasna, że mniéj obfity urodzaj we Francyi a ztąd przecięcie lub zmniejszenie wywozu mąki, stanowczy wpływ na targi angielskie wywrzećby musiało i ceny zbożowe podniosłoby w całéj Europie.

Dotąd nie ulega wątpliwości, że wegetacya w Anglii spóźniona i że pszenica na wszystkich mocniejszych i niskich gruntach cokolwiek pożółkła. Czas się wprawdzie tam ociepił, lecz w téj porze roku nic jeszcze z pewnością o przyszłych zbiorach wyrzec nie można. Jest to chwila przesilenia, wszakże ceny targowe lepiéj się trzymają, obrót interesów znaczniejszy i rozkazy kupna liczne, lecz dla niskich limit niezawsze u nas wykonać się dające. Nie przesądzając następstw, zdaje się nam, że handel zbożowy do lepszego przechyla się peryodu.

W ostatnim tygodniu dowieziono do Anglii:

	pszen.	jęcz.	owsa	bobu i gro	siemienia lnia.	rzep.	mąki cetnarów
z kraju kw.	3,606	279	7,194	506			21,085.
z zagr. „	4,567	2,961	16,322	1184	4579	4428	27,878.

Owies, jęczmień, groch i bób znacznie w całéj Anglii się podnoszą. Owies szczególniéj z każdą giełdą jest droższy.

W Holandyi, w Belgii i we wszystkich morza Baltyckiego portach jest przeczucie bliskiéj poprawy, a ceny proporcyonalnie są wyższe od notowanych w Anglii.

Na berlińskiéj giełdzie ceny żyta nadzwyczaj chwilowo podskoczyły i wielkie na dostawę zawarto kontrakta.

Próby pszenicy Bużnéj z okolic Hrubieszowa w pierwszych dniach tygodnia na gdańskiéj giełdzie wystawione, chętnych znalazły kupców po cenie od 420 do 435 guld. łaszt; a partya pięknego bardzo sandomierskiego ziarna przyniosła dzisiaj w przecięciu 440 guld. W ciągu tygodnia możemy notować 15 guld. podwyższenia na łaszcie, co głównie do celnych gatunków się ściąga, bo średnie i pośledniejsze trudny znajdowały odbyt.

Sprzedano w ciągu tygodnia pszenicy łasztów 1150, żyta ł. 28, jęczmienia ł. 35, grochu ł. 37.

	Za łaszt wagi hol. od	do	Guld. pr. od	do		Korzec warsz. zł. gr.			zł. gr.
Pszenicy	126	129	358	380	od	26 20	do		28 17
	129	131	$402^1/_2$	425		30 9			31 29
	132	134	100	446		30 3			33 15
Żyta	124	125	225	$232^1/_2$		16 28			17 12
Jęczmienia		108		185					13 28
Grochu				$237^1/_2$					17 24

Na 24 berlinkach 6 galarach przeszło pod Toruniem polskiego zboża 704 łasztów pszenicy, 6175 belek sosnowych, 1790 belek dębowych, 129 kóp klepki i 98 bali.

Kursa zamian. Londyn 3 mies. $199^1/_2$. Amsterdam 101. Hamburg $44^3/_4$. Warszawa $94^1/_2$ do 95.

Makowski, Kendzior & C.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 2 czerwca.* Metaliki 5-proc. $96^3/_{16}$.— Metaliki $4^1/_2$-procent. $84^1/_8$.— Metaliki 4-proc. $75^3/_4$. — 4 proc. z 1850 r. 89.— $2^1/_2$-proc. 51. — 1-proc. $19^1/_2$.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, 300.— Augsburg $128^1/_4$.— Londyn 12 31 kr. — Paryż 151. — Akcye Bankowe $1225^1/_2$. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. $1317^1/_2$.

Kurs krakowski z dnia 3 czerwca. Banknoty: $84^1/_4$.— Polskie papiery —. — Pruski kurant $106^2/_3$. — Imperyały ros. 34 gr. 12. Ruble srebrne nowe — — Dukaty złp 20. — Listy zastawne Król. Pols. z kupon. 101.— Listy zastawne galicyjskie dają 88, żądają $88^1/_2$. - Cwanc. stare 107 nowe $107^1/_2$.

Kurs lwowski z dnia 31go maja. Dukat holen. 5 złr. 51 kr. — Dukat ces. 5 złr. 59 kr. — Półimperyał zł. rosyjski 10 złr. 15 kr. — Rubel śr. rosyjski 1 złr. 59 kr. — Talar pruski 1 złr. 52 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr 30 kr. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. 85 złr. 7 kr.

Kurs wiedeński z dnia 31go maja. — Metaliki 96. — Nowa pożyczka $84^1/_3$. — Akcye Banku wiedens. 1226. — Akcye Kolei żelaz. $30^1/_3$.— Agio od złota $33^1/_4$, od srebra $28^1/_3$.

Kurs wrocławski z dnia 31go maja. Banknoty austryac. 80.— Polski kurant $94^7/_{12}$.— Listy zastawne Król. Pols. nowe $94^3/_4$.— Akcye kolei żelazn. Krakowsko-gornoszląs. 75.

URZĘDOWE.

Ner 441. **Obwieszczenie.** [932]

Celem obsadzenia opróżnionéj katedry fizyki przy Instytucie technicznym w Krakowie, do któréj roczna płaca w ilości 3,000 złp. (714 złr. m. k.) jest przywiązana, rozpisuje się konkurs do dnia 15 lipca b. r.

Do opróżnionéj katedry jest przywiązany obowiązek nauczania przez szesnaście godzin na tydzień, i czynienia wykładu w języku polskim.

Ubiegający się o tę posadę mają w terminie do konkursu zakreślonym podać swe pośby do c. k. Prezydium krajowego we Lwowie przy dołączeniu do takowych: metryki chrztu, świadectwa moralności i dowodów odbycia nauk, kwalifikacyj do opróżnionéj katedry, jak niemniéj znajomości języków.

(3) Lwów dnia 2 maja 1851 roku.

Nr. 6502. RADA ADMINISTRACYJNA (936—3)
OKRĘGU KRAKOWSKIEGO.
Wydział Spraw Wewnętrznych. Sekcya I.

OBWIESZCZENIE.

Podaje niniejszém do powszechnéj wiadomości, iż w biórze jéj w domu Nr. 106 przy ulicy Grodzkiéj na drodze administracyjnéj odbędzie się licytacya publiczna przez sekretne deklaracye realności pod l. 604 w gm. V m. Kr. położonéj, kościoła N. P. Maryi własnéj, składającéj się: z domu mieszkalnego o dwóch izbach, kuźni z cegły i spichrza na piętro z kamienia murowanego, — a to na skutek żądania Jks. Grzybowskiego K. K. K. Administratora rzeczonego kościoła i przyzwolenia samegoż Konsystorza Jlnego Dyec. Krak. w dniu 20 maja r. b. do Nr. 372 objawionego, na zasadzie warunków przez tenże Konsystorz ułożonych, a przez Radę Administracyjną po dopełnieniu formalności Ustawą sejmową z d. 16 stycznia 1821 r. przewidzianych — na dniu dzisiejszym zatwierdzonych, których osnowa jest następująca:

1. Licytacya in plus zacznie się od summy złp. 14,500 wyraźnie Czternaście tysięcy pięćset złotych polskich w monecie srebrnéj grubéj brzęczącéj, jako kwoty z oszacowania sądowego Trybunałowi pod dniem 30 sierpnia 1850 do Nr. 5659 złożonego wynikłéj.

2. Chęć licytowania mający, złożą jako wadium w takiejże monecie lub w listach zastawnych T. K. Z. Królestwa Polskiego złp. 1450.

3. Z summy wylicytowanéj połowa zostanie przy realności, od któréj, jak równie od innych ciężarów hipotecznych na tymże domu ubezpieczonych, nowonabywca obowiązanym będzie płacić procent $^5/_{100}$ rocznie w monecie srebrnéj brzęczącéj do rąk archipresbytera kościoła N. P. Maryi w Krakowie; drugą zaś połowę, do któréj się wadium liczy, złoży w przeciągu dni trzech od daty zalicytowania w kasie poborowéj na rzecz funduszu tegoż Archiprezbytera.

4. Gdyby nowonabywca warunkowi temu zadość nie uczynił, na koszt jego i ryzyko odbędzie się nowa licytacya, a wadium przezeń złożone do jéj ukończenia podniesioném być nie może.

5. Koszta notaryalne, stemple, wprowadzenie się i uregulowanie do hipoteki, dostarczenie Archiprezbyterowi wyciągu głównego obligu co do połowy szacunku przy realności pozostawionéj, do nowonabywcy w zupełności należą.

6. Termin do licytacyi czyli składania sekretnych deklaracyj przez osoby prawnych przeszkód niemające, wyznacza się na dzień 18 czerwca r. b.

7. Odpieczętowanie deklaracyj, które żadnych zastrzeżeń pod nieważnością obejmować nie mają, nastąpi w dniu rzeczonym o godzinie 12 w południe, a najwięcéj ofiarujący uznanym zostanie za nabywcę.

Wzór do deklaracyi:

W skutek ogłoszonéj przez c. k. Radę administracyjną na dniu 23 maja r. b. do Nr. 65 2 licytacyi, podpisany za realność pod l. 604 w gm. V m. K. położoną, kościoła N. P. Maryi własną, z domu mieszkalnego o dwóch izbach, kuźni z cegły i spichrza na piętro murowanego składającą się, ofiaruję tytułem ceny szacunkowéj summę NN. (wypisać literami) i wszelkie warunki licytacyi dobrze przezemnie zrozumiane przyjmuję; wadium w summie złp. 1450 do kassy poborowéj złożyłem, jak kwit na kopercie zamieszczony świadczy. — Kraków dnia....

NN. (tu podpisać imię i nazwisko z wymienieniem miejsca zamieszkania).

Kraków dnia 23 maja 1851.

Prezes *P. Michałowski.*
Sekretarz Jlny. *Wasilewski.*

Inseraty.

Podpisany zawiadomia Szanowną Publiczność, iż podejmuje się wyjednania

WIZY PASZPORTOWEJ

tak w Ces. Rosyjskiéj Ambasadzie, jako też we wszystkich innych Ambasadach w Wiedniu **bez zalegania**; przyjmując strony interesowane jako też listy franco w téj mierze nadsyłać się mające, w handlu swoim własnym w Krakowie pod L. 16 w Rynku w kamienicy **Szarą** zwanéj — istniejącym.

[958—1 3] **Wilhelm Ilming.**

DOM przy Grzegorzkach Ner 6 murowany z ogrodem i Dom w Kazimierzu Ner 47 w gminie VI w 3ch częściach murowany, a w jednéj drewniany od frontu ulicy Wielickiéj narożny, jest z wolnéj ręki do sprzedania. — Wiadomość u właściciela w tymże domu. [947—2-6]

DWOREK pod Nrem 200 na Smoleńsku składający się z 8 stancyj i 1go sklepiku, piwnicy i ogrodu fruktowego, jest od Śgo Jana 1851 r. do wynajęcia.— Bliższa wiadomość u właścicielki pod L. 369 przy ulicy Szczepańskiéj. [957—1-3]

Realność włościańska we wsi Rakowicach przy samym Krakowie, zawierająca gruntu mórg dziewięć, jest z wolnéj ręki do sprzedania — Bliższa wiadomość pod L. 632 przy ulicy Mikołajskiéj. [951—1-3]

[953] ***Globe Assecuranz.*** (1-3)

Lebens-Versicherungs-Anstalt in London,

gegründet durch Parlaments-Akte im Jahre 1803,

besitzt ein von den Actionairen schon bei der Gründung baar, rein und voll eingezahltes Bürgschafts-Kapital von 1,000,000 Pfd. Sterl.
nebst einem Accumulations-Fonds für Sterbefälle . . . . 522,540 „ „
und einem Extra-Reservefonds . . . . 93,717 „ „
zusammen 1,616,257 Pfd. Sterl,

oder über Elf Millionen Thaler Preuss. Courant,

welches Kapital auf hypothekarische und andere gute Sicherheiten angelegt ist, wodurch dem bei dieser Anstalt versichernden Publikum die grösstmöglichsten Bürgschaften zur prompten Erfüllung der mit derselben eingegangenen Verpflichtungen dargeboten werden, während die Versicherten bei fixer Prämienzahlung **niema's zu Extra-Nachzahlungen** verbunden werden können.

Diese Anstalt schliesst Versicherungen auf Leben, zahlbar im Todesfalle, sie stellt Policen an Inhaber (au porteur), wodurch deren Verkauf, Verpfändung oder Verschenkung vollkommen erleichtert und unbeschränkt ist.

Alle Personen, welche bei dieser Anstalt versichert sind, geniessen folgende Begünstigungen, ohne vorher bei der Direction deshalb anzufragen, oder irgend eine Extra-Prämie dafür zu entrichten, nämlich: dieselben dürfen in allen Ländern von Europa wohnen (mit Inbegriff der europäischen Türkei); von einem europäischen Lande in das andere übersiedeln; in Friedenszeiten zu Lande in allen europäischen Ländern reisen; in geeigneten Schiffen oder Fahrzeugen alle europäischen Flüsse und Landseen befahren; die Meerengen und Buchten, wo offene Regierungsboote fahren, in denselben passiren; und in Dampf- oder gedeckten Segelschiffen von einem europäischen Seehafen auf dem Meere zum andern reisen.

Im Falle Personen, auf deren Leben bei dieser Anstalt Versicherungen geschlossen wurden, durch Selbstmord, Duell, oder Richters Spruch ihren Tod finden sollten, so wird dadurch zwar für ihre Erben die Versicherung null und nichtig, bleibt aber für diejenigen in voller Kraft, in deren Besitz die Policen bona fide und auf legale Weise wenigstens zwei Monate vor dem Tode durch Kauf, Darlehen, Vorschuss, Deckung, gegebenes Geld oder Geldeswerth oder sonstige gerechte Ansprüche gekommen sind. — Statuten u. s. w., aus welchen Näheres zu ersehen, sind unentgeltlich zu haben.

Für die Direction der Globe-Assecuranz-Anstalt.

Anton Hoelzel in Krakau.

[775] **Avis Médical.** (8-15)

Le Docteur **SAMUEL LA'MERT**, membre de l'Université d'Edimbourg membre honoraire de la Société Médicale de Londres &c. &c. Auteur de la PRESERVATION PERSONNELLE, et de LA SCIENCE DE LA VIE, a l'honneur d'informer les personnes qui désirent le consulter sur les différents désordres résultant *d'Excès ou d'habitudes secrètes* contractées dans la jeunesse, de la Syphilis, de la Gonorrhée, d'Ecoulements, de Rétrécissements, et sur les cas de *Débilité nerveuse*, de *Faiblesse locale et générale*, précurseurs de la *stérilité*, de *l'impuissance*, de l'anéantissiment du *but spécial du Mariage*, que chaque jour il reçoit à sa residence.

37 Bedford Square à Londres.

Les heures fixées sont de 11 heures du matin à 2 heures de l'après-midi. Prix de la consultation 25 francs, soit personnelle soit par correspondance.— *Le secret est inviolable* et les lettres rendues sur réclamations.— Les médicaments nécessaires sont expédiés avec sécurité, dans toutes les parties du monde.

La PRESERVATION PERSONNELLE, est illustrée de quarante figures coloriées, sur l'anatomie, la physiologie et les *maladies susmentionnées*, prix sous enveloppe 5 francs, franco 5 fr. 50 c.

La SCIENCE DE LA VIE, secret pour vivre longtemps, avec portrait et planches, prix 4 fr., franco 4 fr. 50 c.

Tous les exemplaires de la Préservation Personnelle, non revetus de la signature de l'auteur doivent être considérés comme contrefaçons, et le public est prié de ne leur accorder aucune confiance.

En vente chez C. Jugel, Schmerber et Hermann, à Francfort sur le Mein, et chez Issackoff, libraire, à St. Pétersbourg.

W Wydawnictwie dzieł katolickich wyszedł z druku:

II Oddział **Czytań Świątecznych**

księdza Karola Antoniewicza.

Egzemplarz po złp. 1 gr. 15, (biorąc zaś więcéj jak 100, po złp. 1).

Wyszedł również:

Przedruk **listu pasterskiego** arcybiskupa paryzkiego, (w dzienniku *Czas* ogłoszonego). Cena egzemplarza kr. 3; a dla duchownych, nawet i *bezpłatnie*. [897—3]

KĄPIELE SOLNE

w zakładzie łazienkowym

W WIELICZCE

przyrządzane są od 15go maja do końca września t. r.

Są one szczególnie skuteczne w dolegliwościach skóry reumatycznych i wysypkowych zadawnionych; — szkrofułach i cierpieniach z zatkania trzewiów brzuchowych i zbytniéj drażliwości nerwów pochodzących.

Zapas wód mineralnych: Marienbadzkiéj, Selcerskiéj, Pilnawskiéj, Iwonickiéj, Szczawnickiéj i Rzegiestowskiéj świeżo sprowadzonym został. [911—3-6]

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
2	2	27" 6'''. 540	+ 12° 9	3''' 40	płzach. średni	pochmurno			
„	10	„ 6 619	+ 10 3	3 90	zpłzac słaby	„		+ 14° 3	+ 8° 0
3	6	„ 6 586	+ 9 2	3 72	zachod. „	„			